

# Przypadki kontroLOWanego dałtonizmu rasowego

17 lutego 2010

Autobusem linii 171 w Warszawie jechały dwie młode Węgierki z dziećmi. Zachowywały się dosyć głośno, dzieci zresztą też. Większości pasażerów nie przeszkadzało to wcale. Niektórzy nawet uśmiechali się porozumiewawczo, zapewne wspominając wojaże z własnymi latoroślami. Druga grupa pasażerów była mniej rada z rozbawionego towarzystwa, gaworzącego w obcej gwarze. Zmasowaną kampanię rozpoczął pewien dziarski staruszek, nawołując do uspokojenia dzieci. Potem zaczął je przedrzeźniać, co nie wychodziło mu profesjonalnie, jako że niezbyt biegle władał językiem węgierskim.

Na koniec znalazł grupę zwolenników, ochoczo popierających jego punkt widzenia. Cała gromadka podniosła „patriotyczno-narodowe” larum, w niezbyt przyjaznym tonie apelując do „czarnych małp”, aby wracały, skąd przyszły razem ze swoimi bachorami.

Bardzo mnie to zaciekawilo, bo nigdy nie widziałam podróżujących autobusem małp. Pieski, kotki – owszem, ale małpy? To coś nowego. Nawet w autobusie linii 171, w którym już niejedną osobliwość widziałam. No, ale jedynymi „małpami” w pojeździe, były te oto Bogu ducha winne dziewczyny. Na dodatek, wbrew opiniom głoszonym przez tę grupkę ludzi, były one absolutnie białe. Tego dnia byłam mimowolnym świadkiem jednej z najbardziej parszywych form rasizmu, czyli ksenofobii. Za żadne skarby nie potrafię zrozumieć, dlaczego wyjeżdżając za granicę mamy czuć się gorsi od tubylców. Dlaczego ktoś, kto odwiedza nasz kraj, ma się czuć gorszy od nas? Zwłaszcza jeśli czymś się od nas różni, powiedzmy kolorem skóry. Bo tym właśnie jest rasizm – przekonaniem, że są rasy lepsze i gorsze, wyższe i niższe, a mieszanie się tych ras przynosi ludzkości więcej szkody niż pożytku. Dlatego

podstawową troską wszystkich ludzi powinna być czystość rasowa i stosowanie segregacji. Tak, jakby ludzie nie mieli większych zmartwień.

Pojęcie rasizmu zawdzięczamy XIX-wiecznemu hrabiemu i dyplomacie francuskiemu, J.A. Gobineau, którego zdaniem najczystszy pod względem rasowym byli Germanie oraz niemieckiemu filozofowi, żyjącemu na przełomie XIX i XX w., H.S. Chamberlainowi. Ten z kolei twierdził, że na samym szczycie rasowej piramidy plasują się aryjczycy. Z historii znamy wiele przypadków rasizmu, który przyczynił się do zagłady setek tysięcy ludzi. Adolf Hitler swoją politykę eksterminacji niektórych narodów usprawiedliwiał wyższością rasy aryjskiej. Z bardziej współczesnej historii można posłużyć się przykładem południowoafrykańskiego apartheidu, czyli ścisłej segregacji rasowej. W Afryce można teraz zaobserwować odwrót od tradycyjnej formy rasizmu i skierowanie uprzedzeń przeciwko białym, od dawna postrzeganym jako uciskający kontynent afrykański. W Angoli na przykład, byłej portugalskiej kolonii, gdzie niedawno zakończyła się wojna domowa, biali są na ulicy obrzucani kamieniami, a odwołanie do białego koloru skóry jest największą obelgą, jaką sobie można wyobrazić.

W Polsce nie mamy tego typu problemów, bo wciąż niewielu obcokrajowców o odmiennym od naszego wyglądzie pokazuje się na ulicach, nawet dużych miast. Na szczęście jest ich coraz więcej. A i tak budzą oni ciekawość, co jeszcze jest do przyjęcia, natomiast zupełnie niezrozumiałe są niewybredne komentarze pod ich adresem. Młodzi Polacy przeważnie trzymają fason, nie chcą uchodzić za zacofanych, nietolerancyjnych, zaściankowych – i dobrze, bo rasizm jest rzeczywiście wyjątkowo źle świadcząca o naszym człowieczeństwie postawą. Z moich autobusowych (i nie tylko) obserwacji wynika natomiast, że to ci starsi są bardziej zamknięci na inność. Jeśli ktoś nie jest taki, jak my, to jest gorszy, głupszy, mniej warty – zdziwiliby się! Oficjalnie w Polsce rasizm nie istnieje. Nasze

prawo, dostosowane do międzynarodowych norm, zabrania stosowania jakichkolwiek form dyskryminacji, z rasową włącznie. Ratyfikowane przez nasz kraj dokumenty i deklaracje, a także konstytucja z 1997 r. stanowią o równości wszystkich obywateli wobec prawa oraz zapewniają mniejszościom narodowym i etnicznym prawo do rozwoju i zachowania własnej tradycji. Jednakże prawo nie zabroni zwykłym ludziom uważać innych za gorszych od siebie ani szafować takimi opiniami publicznie.

Trudno określić, dlaczego ludzie stają się rasistami. Znakomita większość zapewne wnosi to z domu. Tatuś opowiada kawały o Żydach i Murzynach, a dziecko się uczy. Można by powiedzieć, że w dowcipach nie ma nic złego, bo one jedynie wykpiwają przywary charakterystyczne dla danego narodu. Zresztą o Polakach też krążą po świecie. Zgoda, nie ma nic złego, dopóki one rzeczywiście obśmiewają narodowe wady. Ale co jest śmiesznego w dowcipach o Murzynach, które żartują sobie przede wszystkim z tego, że Murzyn jest czarny? Albo wyjątkowo okrutne kawały o Żydach i holokauście. Trzeba by się poważnie zastanowić, czy aby na pewno jest się z czego śmiać. W Polsce antysemityzm ma niezwykle silne korzenie. Wydaje się, że po drugiej wojnie światowej powinniśmy Żydom raczej współczuć niż im złorzeczyć. Ale tak się tylko wydaje. W pewnym kręgu niezwykle modne jest wyzwanie kogoś od Żydów, nawet jeśli w drzewie genealogicznym takiej osoby nie ma ani jednego semickiego przodka. Znajdują się domorośli antropologowie, stwierdzający: „on ma żydowski nos, na pewno jest Żydem”. Zresztą nie trzeba mieć nawet „podejrzanej” aparycji, żeby zostać nazwanym Żydem. Takim szafującym opiniami proponuję poszukanie w światowej historii narodu lub grupy ludzi, której nazwa znacznie bardziej nadawałaby się na obelżywy epitet. Polecam talibów. Pasują, jak mało kto.

A póki co, proponuję wszystkim zachorowanie na rasowy daltonizm. Nie ma znaczenia kolor skóry, możemy go w ogóle nie dostrzegać. Rasizm zwyczajnie przeszkadza, a w niektórych sytuacjach rasista zamiast z kogoś innego, robi idiotę sam z

siebie. Ludzie mają tyle dobrego do zaoferowania, że nie warto bawić się w głupie i małosłukowe uprzedzenia.

Autor: Ania Tomaszewicz

Źródło: [Pomagamy](#)